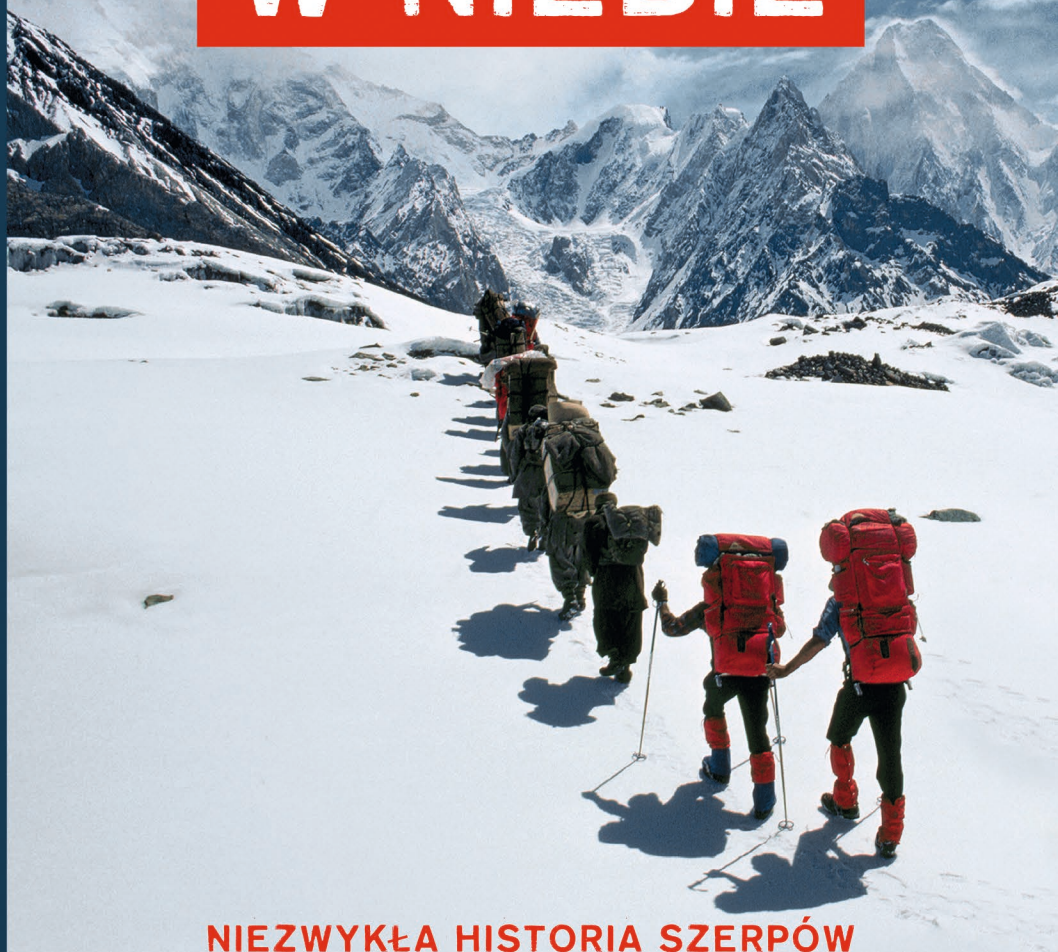


PETER ZUCKERMAN
AMANDA PADOAN

MARGINESY

POCHOWANI W NIEBIE

NIEZWYKŁA HISTORIA SZERPÓW
I NAJWIĘKSZEJ TRAGEDII NA K2



*Buried in The Sky: The Extraordinary Story of the Sherpa Climbers
on K2's Deadliest Day*

COPYRIGHT © 2012 BY Peter Zuckerman AND Amanda Padoan

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Kaja Gucio

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,
WARSZAWA 2019

Abrar, Almas, Asam, Dawa, Jen Jen, Nima,
Rahmin, Umbreen i Zehan
– to Wam dedykujemy tę książkę

Lista postaci

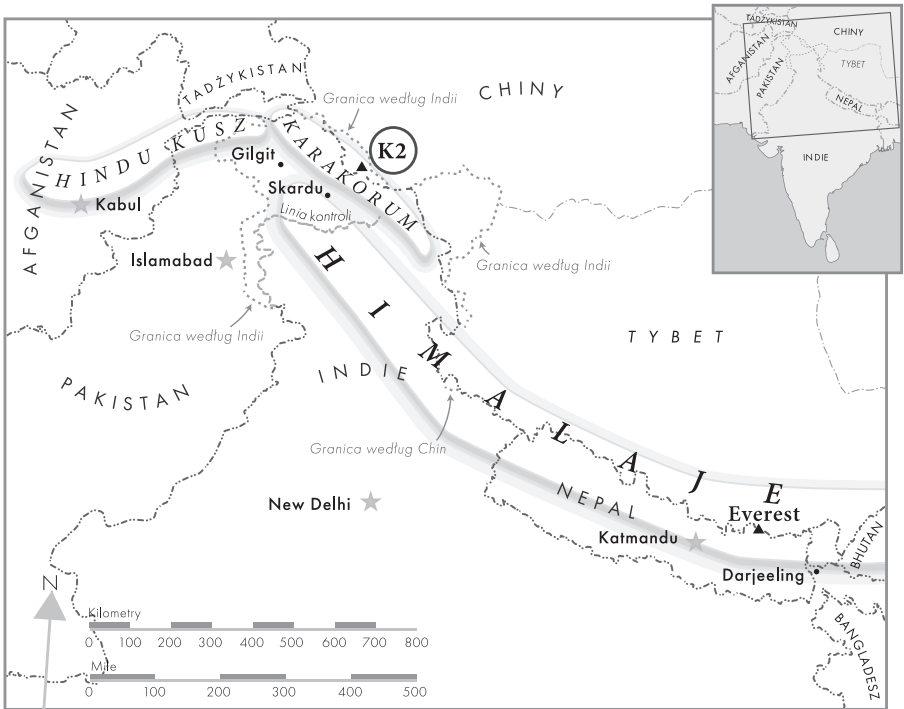
W 2008 roku na K2 próbowało wejść ponad siedemdziesiąt osób. Oto lista wspinaczy, koordynatorów wypraw, ratowników, tragarzy i konsultantów pogodowych, którzy odegrali znaczącą rolę podczas katastrofy opisanej w tej książce.

AAMIR MASOOD	pakistański pilot z Fearles Five
ALBERTO ZERAIN	niezależny wspinacz baskijski
DUŻY PASANG BHOTE*	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
CAS VAN DE GEVEL	holenderska wyprawa Norit K2
CECILIE SKOG	wyprawa norweska K2
CHHIRING DORJE SHERPA	międzynarodowa wyprawa amerykańska K2
CHRIS KLINKE	międzynarodowa wyprawa amerykańska K2
COURT HAEGENS	holenderska wyprawa Norit K2
DREN MANDIĆ*	serbska wyprawa Wojwodina K2
ERIC MEYER	międzynarodowa wyprawa amerykańska K2
FREDRIK STRÄNG	międzynarodowa wyprawa amerykańska K2
GERARD (GER) McDONNELL*	holenderska wyprawa Norit K2
GO MI-SUN (PANI Go)	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
HOSELITO BITE	serbski niezależny wspinacz

HUGUES D'AUBARÈDE*	niezależna wyprawa pod kierownictwem francuskim
HWANG DONG-JIN*	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
ISO PLANIĆ	serbska wyprawa Wojwodina K2
JELLE STALEMAN	holenderska wyprawa Norit K2
JEHAN BAIG*	niezależna wyprawa pod kierownictwem francuskim
JUMIK BHOTE*	południowokoreańska wyprawa na K2 Flying Jump (Żebro Abruzzi)
KARIM MEHERBAN*	niezależna wyprawa pod kierownictwem francuskim
KIM JAE-SOO (PAN KIM)	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
KIM HYO-GYEONG*	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
LARS FLATO NESSA	wyprawa norweska K2
MARCO CONFORTOLA	wyprawa włoska K2
MAARTEN VAN ECK	holenderska wyprawa Norit K2
MUHAMMAD HUSSEIN	serbska wyprawa Wojwodina K2
NADIR ALI SHAH	serbska wyprawa Wojwodina K2
NICK RICE	niezależna wyprawa pod kierownictwem francuskim
PARK KYEONG-HYO*	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
PASANG LAMA	południowokoreańska wyprawa Flying Jump (Żebro Abruzzi)
PEMBA GYALJE SHERPA	holenderska wyprawa Norit K2
PREDRAG (PEDJA) ZAGORAC	serbska wyprawa Wojwodina K2
ROELAND VAN OSS	holenderska wyprawa Norit K2
ROLF BAE*	wyprawa norweska K2
SHAHEEN BAIG	serbska wyprawa Wojwodina K2
SULEMAN AL FAISAL	pakistański pilot z Fearless Five

TSERING LAMA	południowokoreańska wyprawa Flying Jump
(CHHIRING BHOTE)	(Żebro Abruzzi)
WILCO VAN ROOIJEN	holenderska wyprawa Norit K2
YAN GIEZENDANNER	niezależna wyprawa pod kierownictwem francuskim

* wspinacze, którzy zginęli na K2 w sierpniu 2008 roku



Karakorum, Himalaje i Hindukusz: K2 i sąsiednie szczyty wylonily się z morza, kiedy indyjska płyta kontynentalna wryła się pod Eurazję. Pasma Karakorum, które wciąż rośnie, to najmłodszy łańcuch górski na Ziemi. Pogoda jest tu znacznie bardziej zmienna niż w Himalajach.

Od autora

Peter Zuckerman

Wiele relacji z wypraw wysokogórskich opowiada o dramatycznych zmaganiach podczas wspinaczki po poręczówkach. Skąd jednak te liny się tam wzięły? Kto prowadził akcję ratunkową? Kiedy twoje życie dosłownie wisi na włosku, dobrze wiedzieć, kto zawiązał węzeł.

Są historie, które nigdy nie ujrzały światła dziennego. Zachodni dziennikarze nie znają języków i dialektów, którymi mówi się w najwyższych górach świata, takich jak ajak bhote, balti, buruszaski, shar-khumbu tamgney, rolwaling sherpi tamgney czy wachański. Z rdzennymi mieszkańcami tych terenów, tymi, którzy brali udział w wyprawie, trudno się skontaktować przez telefon czy mejlem, a kiedy terminy oddania artykułu gonią, rzadko który reporter ma czas na wędrówki do odległych wiosek. W efekcie o tym, co mieliby do powiedzenia przewodnicy i tragarze zatrudnieni przy obsłudze ekspedycji wysokogórskich, niemal nigdy nikt się nie dowiaduje. Ocaleni ze strefy śmierci nie wszystko dokładnie pamiętają, a medialny chaos sprawia, że ustalenie dokładnego przebiegu wypadków

staje się niemożliwe. Rodziny, wielbiciele, przyjaciele i agenci himalaistów roszczą sobie prawo do orzekania o prawdziwości ich relacji. Dezorientację potęgują jeszcze trauma i niedotlenienie. Podobnie jak podczas wojny naoczni świadkowie, którzy stali obok siebie, przedstawiają różne wersje wydarzeń.

Oboje – zarówno ja, jak i Amanda – staraliśmy się dotrzeć do prawdy i uczciwie ją opisać. Materiał do książki zbieraliśmy przez dwa lata. Odbiliśmy siedem wypraw do Nepalu, zapuszczając się w rejony rzadko odwiedzane przez gości z Zachodu. Dotarliśmy tam, gdzie nigdy nie trafiają dziennikarze. Trzykrotnie odwiedziliśmy Pakistan, gdzie udało nam się porozmawiać z urzędnikami wojskowymi i rządowymi, głównie dzięki Nazirowi Sabirowi, prezesowi pakistańskiego Alpine Club. Przeprowadziliśmy wywiady z ponad dwustoma osobami. Niezliczone godziny spędziliśmy jako goście przy kuchennych stołach we Francji, Holandii, Irlandii, Włoszech, Norwegii, Serbii, Hiszpanii, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Opieramy się na ponad tysiącu zdjęć i filmów. Rekonstruujemy prawdziwą historię. Więcej informacji na temat naszych metod i źródeł można znaleźć w uwagach ogólnych.

Katalizatorem, który skłonił nas do napisania tej książki, była śmierć przyjaciela Amandy, Karima Meherbana. Jako świeżo upieczona mama Amanda nie mogła zająć się wszystkim sama, zaprosiła więc do współpracy mnie – jest moją kuzynką i piszemy razem od dwunastego roku życia. Przed *Pochowanymi w niebie* miałem wygodną posadę w redakcji dziennika. Nigdy wcześniej nie miałem nawet na nogach raków. Kiedy

jednak usłyszałem o tej historii, natychmiast rzuciłem pracę, złapałem notatnik, wskoczyłem w samolot i poleciałem w Himalaje. Nie musiałem się zresztą długo zastanawiać – bohaterowie tej opowieści są inspirujący, jej cel – niezmiernie ważny, a sama podróż po prostu fascynująca.

Portland w stanie Oregon, listopad 2011

PROLOG

Strefa śmierci

Żleb zwany Szyjką Butelki (Bottleneck) na K2, Pakistan

Strefa śmierci: około 8230 metrów nad poziomem morza

Wisząc na czekaniu wbitym w lód – jedynej rzeczy, która oddzielała go od śmierci – Chhiring Dorje Sherpa odbił się w lewo. Ponad nim od ściany oderwał się masywny lodowy blok i zaczął sunąć w jego stronę.

Był mniej więcej rozmiarów lodówki.

Spadający kawał lodu zaczepił spodnią częścią o skałę, odwrócił się i zaczął zjeżdżać w dół, cały czas koziółkując. Przemknął tuż obok Chhiringa, o włos mijając jego bark, po czym zniknął mu z oczu.

Łup. Zderzył się z czymś z hukiem i rozpadł na drobne kawałki.

Siła kolizji wstrząsnęła górą. W niebo wystrzeliła kolumna śnieżnego pyłu.

Było około północy 1 sierpnia 2008 roku. Chhiring miał mgliste pojęcie o tym, gdzie się znajduje: w okolicy żlebu zwanego Szyjka Butelki na K2, najbardziej niebezpiecznego odcinka na drodze wiodącej na najgroźniejszą górę świata. Był mniej więcej na wysokości, na której latają boeingi 737,

a pod jego stopami rozpościerała się ciemna otchłań. W świetle gwiazd wydawała się bezdenne, poprzątkana tylko siwymi pasmami mgły. Wyżej lodowy nawis wyginał się niczym grzbiet fali.

Chhiring miał wrażenie, że w rozrzedzonym powietrzu jego mózg zmienił się w papkę. Był przeraźliwie głodny i wyczerpany. Kiedy otwierał usta, zamarzał mu język, a przy każdym wdechu od pozbawionego wilgoci powietrza bolało go gardło i paliły oczy.

Czuł się jak robot, przemarznięty, zbyt zmęczony, żeby myśleć o tym, co poświęcił, żeby wejść na K2. Sherpa, wspinacz, dziesięciokrotny zdobywca Mount Everestu, od kilkudziesięciu lat żył górami. Szczyt K2, znacznie trudniejszy niż Everest, jest jedną z najbardziej prestiżowych zdobyczy dla wspinaczy wysokogórskich. Chhiring wziął udział w wyprawie mimo łez żony, mimo że kosztowało to więcej, niż jego ojciec zarobił przez czterdzieści lat. Mimo że buddyjski lama ostrzegł go, iż bogini K2 nie chce ludzi na swojej górze.

Dotarł na szczyt K2, nie korzystając z butli z tlenem, i dołączył do elitarnej grupy najbardziej utytułowanych wspinaczy. Zejście nie przebiegało jednak zgodnie z planem. Marzył o zdobyciu tej góry, o tym, że będzie witany jak bohater, a nawet stanie się sławny. Teraz nic nie miało znaczenia. Miał żonę, dwie córki, kwitnący biznes i kilkunastu krewnych, którzy na niego liczyli. Chciał już tylko wrócić do domu. Żywy.

W normalnych okolicznościach zejście jest bezpieczniejsze niż atak szczytowy. Zazwyczaj schodzi się z góry wczes-

nym popołudniem, kiedy jest cieplej, a w dziennym świetle dobrze widać drogę. Odbijając się od lodowej pokrywy, można kontrolować prędkość zjazdu dzięki linie poręczowej, do której jest się wpiętym. W rejonach zagrożonych lawinami, w okolicach Szyjki Butelki, schodzi się tak szybko, jak to możliwe. Skraca to czas ekspozycji i minimalizuje ryzyko zasypania. Chhiring planował zejść jak najszybciej – od tego zależało wszystko.

Była czarna, bezksiężycowa noc. Poręczówki zniknęły – odciął je spadający serak. Nie było mowy o tym, żeby zawrócić. W razie problemów Chhiring miał do dyspozycji tylko czekan. A stawka była wyższa niż jedno życie: do jego uprząży przypięty był drugi wspinacz.

Był to Pasang Lama, który trzy godziny wcześniej oddał swój czekan, żeby pomóc bardziej zagrożonym. Myślał, że da sobie radę bez niego. Podobnie jak Chhiring zamierzał zejść po poręczówkach.

Poręczówek już nie było i Pasang zdał sobie sprawę, że jego godziny są policzone. Nie był w stanie wspiąć się z powrotem ani zejść bez pomocy. Dlaczego zresztą ktoś miałby go ratować? Każdy, kto by się z nim związał, zginąłby razem z nim. Czekan nie utrzymałby ciężaru spadającego do żlebu człowieka, a dwie osoby to podwójny problem i dwa razy większe ryzyko. Próba ratowania go byłaby samobójstwem, doskonale o tym wiedział. Wspinacze powinni być samowystarczalni. Każdy pragmatycznie myślący człowiek zostawiłby go na śmierć.

Jak można się było spodziewać, jeden Sherpa już tak zrobił. Pasang zakładał, że Chhiring pójdzie w jego ślady. Należeli do dwóch różnych zespołów i Chhiring nie miał obowiązku mu pomagać. Pasang wisiał trzy metry pod nim, łączyła ich lonża*.

Spadający blok lodu ominął ich. Obaj pochyłili głowy i w milczeniu negocjowali z boginią góry. Zareagowała kilka sekund później. Było w tej odpowiedzi coś elektrycznego, coś, co przypominało zwielokrotniony odgłos szarpanej struny. *Zing*. Echo poniosło niski dźwięk dalej, rozbrzmiewał coraz głośniejszy, dłuższy, szybciej, raz z lewej, raz z prawej strony. Wiedzieli, co to oznacza: lodowiec zaczął się celić. Z każdym głośniejszym trzaskiem w poprzek jego powierzchni biegło kolejne zygzakowate pęknięcie. W każdej chwili mógł się oderwać następny lodowy głaz.

Jeśli wiesz, że w twoją stronę leci coś takiego, możesz się odsunąć i przyłgnąć całym ciałem do ściany. W przeciwnym razie uderzy prosto w ciebie. W końcu jednak oderwie się masa wielkości autobusu, i wtedy jedyne, co ci pozostanie, to modlitwa. Chhiring i Pasang musieli dotrzeć na dół, zanim zmiążdży ich spadający kawał lodu.

Łup. Chhiring wbił czekan w lód. *Czink*: teraz przednie zęby raków. Zszedł w ten sposób kilka metrów – *łup, czink, czink, łup, czink, czink* – i przywarł do oblodzonej góry, żeby związany z nim człowiek mógł przemieścić się w tym samym rytmie.

* Lonża – pętla z kawałka liny lub specjalnej wytrzymałej taśmy (przyp. red.).

Pasang uderzył pięścią w twardey lód, próbując wyłobić chwyt, którego mógłby się złapać. Okazał się jednak zbyt płytki i śliski, żeby utrzymać jego ciężar. Przesuwając nogę w dół, zawisł na lonży, która łączyła go z Chhiringiem. *Łup*. Wbił raki w lód, odciążając asekurowującą go uprząż.

Ciężar niemal oderwał Chhiringa od ściany. Mimo wszystko udało mu się utrzymać. Obaj manewrowali wokół każdego wybrzuszenia i pęknięcia, powoli pokonując uskoki i nawisy. Czasami szli ramię w ramię, trzymając się za ręce i koordynując każdy ruch. Kiedy indziej Pasang szedł pierwszy, a Chhiring zostawał z czekanem wbitym w lód i kontrolował łączącą ich lonżę.

Z góry sypały się na nich kamienie i kawałki lodu, byli już jednak w połowie drogi i zaczęli myśleć, że przeżyją. Noc była bezwietrzna i jak na K2 bardzo ciepła – minus dwadzieścia stopni Celsjusza. Poniżej tliły się światła obozu szturmowego. Ani Chhiring, ani Pasang nie spodziewali się tego, co miało za chwilę nastąpić.

Kawałek lodu albo kamień uderzył Pasanga w głowę. Oderwał go od skutej lodem powierzchni i zakręcił jak piñatą.

Jego ciało całym ciężarem zawisło na lonży. Chhiring także odpadł.

Zaczęli się zsuwać.

Chhiring oburącz chwycił czekan i wbił go z całej siły, dziób jednak się ześlizgnął i ciął śnieg jak skalpel.

Widząc, że zjeżdża coraz szybciej, Chhiring przywarł całym ciężarem do łopatki czekana i próbował się zatrzy-

mać. Na próżno. Spadał dalej, siedem metrów, potem jeszcze dziesięć.

Pasang walił pięściami w stok i próbował chwytać, co się dało, ale palce ześlizgiwały mu się po lodzie.

Runęli w ciemność.

Echo ich stłumionego śniegiem krzyku musiało pomknąć w górę zlebu w stronę południowo-wschodniej ściany, choć ci, którzy się tam wówczas znajdowali, nic nie słyszeli. Byli głusi na łomot spadających ciał. Nikt nie wiedział, gdzie jest. Niektórzy zgubili drogę, oszołomieni i nękanii halucynacjami, inni uspokoili się na tyle, żeby dokonać niełatwego wyboru między dwiema ponurymi możliwościami: zejść przez Szyjkę Butelki bez asekuracji, w ciemności, albo biwakować w strefie śmierci.

Gerard McDonnell, który kilka godzin wcześniej stanął na szczycie K2 jako pierwszy Irlandczyk, wyciął w lodzie dwie płytkie półki – na jednej usiadł, na drugiej oparł stopy. Cierpliwością nie zatrzymałby lawiny, ale przynajmniej miał gdzie przeczekać noc.

Obok niego przykucnął inny wspinacz, Włoch Marco Confortola. Żeby nie zasnąć, zmusili się do śpiewania. Zachrypniętymi głosami nucili wszystkie piosenki, które tylko przyszły im do głowy. Wszystko po to, żeby uniknąć śmierci we śnie.

Jakiś czas przedtem francuski wspinacz, Hugues d'Aubarrède, złożył swojej dziewczynie obietnicę. „Już nigdy cię nie opuszczę – powiedział przez telefon satelitarny. – Już z tym skończyłem. W przyszłym roku o tej porze będziemy siedzieć

na plaży”*. Tej samej nocy odpadł od ściany żlebu i zginął. Jego pakistański tragarz, Karim Meherban, zboczył z trasy i dotarł na koronę lodowca wieńczącą Szyjkę Butelki. Przysiadł tam i czekał, aż zamarznie na śmierć.

Norweżka Cecilie Skog straciła świeżo poślubionego męża. Spadło na niego kilka ton lodu. Ta wyprawa miała być ich miesiącem miodowym. Cecilie schodziła z góry jako wdowa.

Wielu spośród tamtych wspinaczy uważało się za najlepszych na świecie. Pochodzili z Francji, Holandii, Włoch, Irlandii, Nepalu, Norwegii, Pakistanu, Serbii, Korei Południowej, Hiszpanii, Szwecji i Stanów Zjednoczonych. Niektórzy poświęcili wszystko, żeby wejść na K2. Ich wyprawa skończyła się katastrofą. Góra zebrała ponure żniwo: w ciągu dwudziestu siedmiu godzin jedenastu himalaistów zginęło w najtragiczniejszym wypadku w jej historii.

Co poszło nie tak? Dlaczego kontynuowali wspinaczkę, skoro wiedzieli, że nie zejną przed zapadnięciem zmroku? Jak to możliwe, że popełnili tyle prostych błędów, na przykład nie mieli wystarczającej ilości lin?

Historia tej wyprawy stała się międzynarodową medialną sensacją, znalazła się na okładkach „New York Timesa”, „National Geographic Adventure”, „Outside” i ponad tysiąca innych publikacji. Rozprzestrzeniła się po blogosferze i do dziś jest przedmiotem niekończących się spekulacji, tematem filmów dokumentalnych, rekonstrukcji przebiegu

* Wpis Mine Dumas na blogu poświęconym pamięci Hugues’a.

wypadków, wydawanych drukiem wspomnień i występów w talk-show.

Zdaniem niektórych uprawianie himalaizmu to dowód pychy i lekceważenia życia, napędzany przez niezdrowy kult męskości lub szaleństwo: wspinacze to poszukiwacze emocji, którzy za wszelką cenę walczą o uwagę sponsorów, szaleńcy uciekający przed rzeczywistością, obywatele Zachodu, którzy dla sławy wykorzystują ubóstwo Nepalczyków i Pakistańczyków. Inni w komentarzach zwracają uwagę na rolę mediów, które karmią się śmiercią, byle tylko sprzedać jak najwięcej, i osób postronnych, dla których cudza tragedia jest nie lada widowiskiem.

„Chcesz ryzykować życie? – pytał ktoś w odpowiedzi na tekst opublikowany w «New York Timesie». – To zrób to w służbie własnego kraju, rodziny albo miasta. Wspinaczka na K2 albo Everest to egoistyczny wyczyn, z którego nic dobrego nie wynika”.

„Jacy z nich znowu bohaterowie – kręcił nosem ktoś inny. – Te samoluby powinny trzymać się z dala od gór”.

Inni dostrzegali odwagę: oto dzielni odkrywcy przeciwstawili się naturze. Zagubione dusze podjęły ryzyko, żeby odnaleźć sens w pustym świecie.

„Wspinaczka może poszerzyć naszą świadomość ludzkiego potencjału” – czytamy w skierowanym do mediów liście Phila Powersa, prezesa American Alpine Club.

Parafrazując Teddy’ego Roosevelta, autor innego listu pisze: „O wiele lepiej jest poważić się na wielkie rzeczy, odnosić

chwalebne tryumfy, nawet jeśli gdzie indziej okupione są porażką, niż stać w jednym szeregu z owymi biednymi duszami, które nigdy nie czują radości ani cierpienia, jako że żyją w szarym półmroku, nie znając smaku zwycięstwa ani porażki”.

Inni zadawali proste pytania: co robią ludzie, kiedy umierają na szczycie góry? I dlaczego niektórzy porywają się na takie ryzyko?

Przed uwięzieniem na K2, przed śmiercią i pogrzebami, przed ratunkiem i ponownymi spotkaniami, przed bójkami i przyjaźniami, przed wzajemnymi oskarżeniami i pojednaniami – wszystko zdawało się układać idealnie. Sprzęt został wielokrotnie sprawdzony, drogi wejścia ustalone, pogoda sprzyjała, składy zespołów doskonale dobrane. Oto wreszcie nadeszła chwila, do której tak sumiennie się przygotowywali, na którą tak długo czekali. Wydali tyle pieniędzy. Mieli zdobyć K2, stanąć na szczycie najtrudniejszej góry na Ziemi, wydać tryumfalny okrzyk, zatknąć flagi i zadzwonić do bliskich.

Spadając w czarną otchłań, Chhiring i Pasang musieli się zastanawiać, jak właściwie do tego doszło.

Szerpowie – pozostający w cieniu i pomijani przez historię bohaterowie – od zawsze towarzyszyli himalaistom. Kiedy Edmund Hillary jako pierwszy zdobył Mount Everest, u jego boku stał Szerpa Tenzing Norgay.

W 2008 roku, gdy jedenaście osób straciło życie na K2, najbardziej zabójczej górze, dwóch Szerpów przeżyło. Bazując na wywiadach i niedostępnych wcześniej materiałach, Zuckerman i Padoan po raz pierwszy oddają im głos.

Autorzy opowiadają historię Chhiringa Dorje i Pasanga Lamy, podążając za nimi od ich rodzinnych wiosek, położonych wysoko w Himalajach, przez slumsy Katmandu, lodowce Pakistanu aż do obozu u stóp K2. Obserwujemy ich, gdy czekają na śmierć, bez czekanów i narzędzi, i towarzyszymy im podczas akcji ratunkowej, która przeszła do historii himalaizmu.

Pochowani w niebie to porywająca, pełna napięcia historia górskiej wspinaczki, ale również opowieść o kulturze i zwyczajach Szerpów.

MARGINESY.COM.PL



9 788366 140417

cena 39,90 zł

patronat medialny

wspini
serwis wspinaczkowy

w sprzedaży także

